Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 101

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B Rembowski.

Kraków, wtorek 12 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Nowy rząd francuski

Prasa prawicowa komunikuje: koniec frontu ludowego we Francji. Daladier utworzył rząd bez socjalistów. Blum odszedł bezpowrotnie... Takie tytuły figurują na czele depesz.

Zapominają tylko o dwu rzeczach. To nie Daladier nie chciał dopuścić socjalistów do współrządzenia Francją, ale rada naczelna tej partii odmówiła udziału w rządzie. A to jest kolosalna różnica. Po drugie obecnie bez socjalistów rządzić Francją nie można, zaś przeciwko socjalistom wprost niebezpiecznie.

Zachodzi pytanie jak socjaliści ustosunkują się w Izbie do Daladiera. Otrzymali właściwie w tym względzie wolną rękę od rady naczelnej. Stanowisko tej najsilniejszej frakcji parlamentarej zależć będzie w dużej mierze od programu jaki premier Francji przedstawi. Jeśli się zważy, że socjaliści odmówili Chautempsowi pełnomocnictwa, należy przypuścić, że nie inaczej postąpią obecnie. A wtedy Daladier znajdzie popleczników w centrum i na prawicy. Nie jest wykluczone, że socjaliści wstrzymają się od głosowania.

Mamy wrażenie, że obecny rząd mimo szumnych zapowiedzi dłuższego trwania, mimo określenia go mianem rządu „mocnego" będzie miał charakter rządu przejściowego. Utoruje on zapewne drogę rządowi zjednoczenia narodowego. Zatym zdaje się przemawiać kilka faktów. Przede wszystkim okoliczność, że hasło do utworzenia takiego rządu padło właśnie z ust Bluma, który pierwszy oświadczył się za utworzeniem rządu od skrajnej lewicy do prawicy. Jest tylko zastanawiającym, dlaczego Blum stanął uprzednio na czele rządu, wiedząc z góry, że Senat który go nienawidzi przy najbliższej sposobności rząd ten obali.

A może szło o spowodowanie uspokojenia sfer robotniczych, które były podminowane ówczesną sytuacja międzynarodową? Niezwykłą agresją Hitlera? Jeśli Blum zdobył się na samoofiarę, to widocznie kierowały nim wyższe względy państwowe.

W obecnym rządzie uderza brak również Paula Boncoura, który zrazu był popierany przez Daladiera. I ta okoliczność zdaje się przemawiać zatym, że rząd obecny niebawem przekształci się w rząd o szerszej platformie. Chyba że Daladier zamierza rozpocząć intenzywne rokowania z Włochami, a wiadomo o wzajemnej, osobistej antypatii pomiedzy Mussolinim a Paulem Bancourem. Brak w obecnym rządzie marszałka Petaine'a! To również dowód, że osobę tę rezerwuje Francja dla rządu zjednoczenia narodowego, do którego niewątpliwie powołani zostana także socjaliści z Blumem na czele.

Zachodzi pytanie, czy doprowadzona do zenitu kampania antyfrancuska w Polsce, szerzona przez obóz prohitlerowski, ucichnie czy nie. Wszak znienawidzony przez polskich faszystów Blum ustąpił, do nowego rządu socjaliści z własnej zresztą inicjatywy nie weszli. Teraz dopiero objawi się właściwe oblicze reakcji polskiej. Przekonamy się, czy w antyfrancuskiej kampanii chodziło o Bluma jako takiego, czy o Francję. Trzeba będzie postawić sprawe jasno: albo z Francją albo z Hitlerią. Tylko kto wie, czy nasza endecja nie uczepi się znowu Mandla, ministra kolonii, męża stanu, który mimo swego podobnie jak Blum — żydowskiego pochodzenia jest mężem zaufania francuskiego obozu prawicowego.

Nasz stosunek do Francji, jako państwa demokratycznego jest wyraźnie i bezapelacyjnie pozytywny, bez względu na to czy na czele jej rzadu stoi Blum czy Daladier. Oczywiście z tym zastrzeżeniem, że bedzie to rzad demokratyczny, oparty na tradycjach wolnościowych, a nie rzad o tendencjach dyktatorsko-faszystowskich, hitlerowskich czy komunistycznych.

Ster.

Prawda urzędowa cyfr hitlerowskiego plebiscytu

Dobrowolne głosowanie pod kontrolą szturmówek

Berlin Pat. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło o godz. 2-ej nad ranem następujące ostateczne wyniki głosowania (łącznie z austriackimi wojskami):

Uprawnionych do głosowania 49,546.950, głosowało 49,316.791, czyli 99,55 proc. Głosów „tak" oddano 48,879.269, czyli 99,08 proc., głosów „nie" 542.180, czyli 0.917 proc., głosów nieważnych oddano 75.342..

Tymczasowe oficjalne wyniki głosowania na terytorium Autsrii uprawnionych 4,300,377, głosujących 4,287.431, głosów „tak" 4,270.517, głosów „nie" 11.263, nieważnych 5.651.

Wiedeń. (IK) W wyniku plebiscytu za Anschlusem opowiedziało się w Austrii 99,45% głosujących. Są to wyniki podane przez urzędowe sfery hitlerowskie. Szczególnie charakterystyczne są dane z wyborów w Wiedniu. Na 1,226.475 upowa nionych do głosowania, udział w plebiscycie wzięło 1,226.576, w tym za Anschlussem 1,219.331 przeciw 4.939 Reszta głosów nieważnych

Wiedeń (IK). W kołach dziennikarzy wiedeńskich budzą poważne wątpliwości podane urzędowo wyniki plebiscytu w Wiedniu. Uważa się, że cyfra głosujących za Anschlussem jest grubo przesadzona. Już bowiem w czasie zajęcia Austrii przez Hitlera dało się zauważyć negatywne stanowisko robotników wiedeńskich, którzy nie brali prawie żadnego udziału w manifestacjach prohitlerowskich. Nastroje te nie zmieniły się obecnie.

Wiedeń (IK). Mimo formalnego braku przymusu brania udziału w plebiscycie, ludność Wiednia zmuszona była do oddania głosu. Lotna „kontrola" umundorowanych hitlerowców objeżdżała wszystkie domy sprawdzając czy wszyscy uprawnieni do głosowania oddali swój głos

Wiedeń (IK). Z niesmakiem komentowany jest sposób oddania głosu przez kard. Innitzera, który ostentacyjnie złożył go za Anschlussem, pozdrawiając hitlerowskim ukłonem zebranych przed lokalem wyborczym.

Wiedeń. (JK) W przededniu plebiscytu ogłoszono komunikat, że każdy z głosujących otrzyma po oddaniu głosu plakietę „pamiątkową", która ma świadczyć o spełnieniu obowiązku obywatelskiego. Było to pośrednia forma przymusowego udziału w plebiscycie, gdyż „kontrolerzy" hitlerowscy, którzy zjawiali się w poszczególnych domach, by sprawdzać „entuzjastyczne" wykonanie obowiązku obywatelskiego, żądali okazania plakiety na świadectwo złożenia głosu.

Wiedeń. (Sk) Środki kontroli stosowana przy plebiscycie przesadzały z góry jego wynik. Plebiscyt musiał być entuzjastyczną manifestacją narodu austriackiego za Anschlussem i oficjalnie nie mógł dać innych wyników

•

Zresztą naszym zdaniem plebiscyt ogłoszony, a następnie odwołany przez Schuschnigga pod militarną presją Hitlera, byłby wypadł podobnie ale na korzyść utrzymania samodzielności Austri.

Tak bowiem się składa. że wszelkie plebiscyty „urządzane" przez reżymy dyktatorskie przyposzą „zwycięstwo tym. którzy je przeprowadzają.

Wincenty Rzymowski

GDYBY ŻYDÓW NIE BYŁO...

Dialog przygodny

— A gdybyśmy tak spytali was, panowie narodowcy, — was, którzy wszystkie sprawy polskie sprowadzacie do walki z Zydami...

— Tak. Do walki z odżydzeniem Polski, bo Zydów mamy w kraju za dużo.

— Otóż właśnie, Zydów jest w Polsce za dużo. I wy chcecie liczbę ich pomniejszyć...

—Tak jest. Pomniejszyć! Za wszelką cenę! Zmusić ich do emigracji. Obrzydzić im życie w Polsce! Bić! prać! ogłaszać! upokarzać!

— Sposoby nie bardzo rycerskie. Ale czy przynajmniej skuteczne?

— Czy skuteczne? A to pyszne! Proszę przejść się jakąkolwiek z ulic, po której przewaliła się nasza ofensywa, czy panu nic nie mówi ten grzmot tłuczonych szyb, te potargane pejsy i brody, no — i te bojowe pikiety... Przecież każdemu z nas serce rośnie...

— Wiem, wiem. Ale czy to wam wystarcza? Czy choć jeden „krajowy cudzoziemiec" wskutek tego opuścił Polskę? Czy akcja wasza choćby o jeden procent zmniejszyła u nas liczbę Zydów?

—No, nie. Tego nie twierdzimy. Ale my stwarzamy klimat...

— Jaki klimat?

— Klimat antysemicki. Klimat nienawiści, która jest wielką dźwignią działania.

— Nienawiść, niewątpliwie, jest potężną namiętnością. Lecz czy należy ją wzbudzać i umacniać?

O, my jej nie potrzebujemy budzić. Ona istnieje. My tylko korzystamy z tego jej zasobu, który jest wytworem i osadem panującego systemu. W systemie tym są i muszą być rządzący i rządzeni, bogaci i ubodzy, wykształceni i analfabeci, zdziercy i wyzyskiwani, elita i czerń, panowie i sługi. Tak było niegdyś, tak jest obecnie, a my chcemy, aby tak pozostało nadal. Bogactwo odmian, polegające na kontrastach między nędzą a zbytkiem, uważamy za najcenniejszą przyprawę życia. Rozumiemy jednak, że w takim porządku rzeczy na nizinach społecznych osadza się i gromadzi bezmiar nienawiści. I gdybyśmy tej nienawiści, nagromadzonej w masach nie ujęli we właściwe kanały i nie skierowali we właściwą stronę...

— Uderzyłaby ona w was i w waszych patronów! I dlatego kierujecie ją... dlatego skupiacie ją na Zydach?

— A na kim? Na kim-że innym? Wszak nzasadnionej, głęboko usprawiedliwionej krzywdy i nienawiści społecznej na świecie dzisiejszym tyle, że gdyby jej nie ująć w karby, gdyby uią nie pokierować, rozsadziłaby starą hierarchię, opartą na nawarstwieniach klasowych. Rozsadziłaby ten właśnie ustrój, który my chcemy podtrzymać. Bo my ustroju panującego wywracać nie zamierzamy. My tylko zająć w nim chcemy stanowisko czołowe. Na tym polega nasz przełom narodowy. Chcemy jajkim święconym „przełamać się" z klasą panującą na znak wieczystego przymierza.

— To. co słyszę, jest bardzo ciekawe. I jakże dlatego odprowadza nas od trzasku szyb, wybijanych w sklepach żydowskich. Rozumiem teraz, że bijąc Zydów, nie pytacie o skuteczność tej brutalnej metody. Chodzi wam o wyładowanie instyktów bojowych i fermentów, które w przeciwnym razie szukałyby sobie ujścia gdzieindziej.. Ale powiedzcie mi tedy, czemu skupiacie się na Zydach? Wszak do takiej roli sztucznego opustu dla zbierającej rewolty społecznej nadawaliby się i inni.

— W zasadzie, tak. W praktyce jednak codziennej nikt do tego celu nie nadaje się lepiej od Zydów. Zydzi są dzisiaj ścigani przez potężne mocarstwa. Są niemal bezbronni. Otóż na bezbronnych najłatwiej jest ściągnąć zarzut, że są winni; Gdy Niemcy podczas wojny światowej stanęli wobec widma klęski, czyż nie runęła na ich głowę lawina piekielnych oskarżeń? Czyż przez szereg lat nie musieli dźwigać na sobie odium całego świata? Czyż nie zepchnięto ich poniżej Hunnów, a władców ich i wodzów czyż nie chciano wlec, jak złoczyńców przed międzynarodowy trybunał? A za co? Czy za to, że byli słabsi! Skoro się uzbroili, odzyskali siłę i pokazali światu pięść opancerzoną, momentalnie reputację odzyskali i — dziś są przedmiotem podziwu! Tak, tak! Lawina nienawiści, którą dwadzieścia lat temu dźwigali Niemcy, przetoczyła się dzisiaj na barki Zydów. Dzisiaj oni uginają się pod jej ciężarem. Więc dzisiaj ich właśnie można kopać bezkarnie, można oskarżać o wszystko, można poniewierać i deptać. A przy tym...

— Przy tym — co?

— A przy tym Zydzi w sposób niezmiernie jaskrawy — a więc podatny dla demagogi — łączą w sobie dwa bieguny społeczne biegun bogactwa i biegun nędzy. Gdy więc wzrasta bunt przeciw tyranii pieniądza wskazujemy palcem bankierów żydowskich i walka z powszechnym wyzyskiem plutokracji odrazu umiejscawia się na odcinku walki z żydostwem.

— Swietnie!

— No, widzi pan! A gdy organizuje się radykalizm społeczny my wysuwamy Zyda na odwrotnym krańcu. Zyda biedaka. Radykalizm społeczny kojarzymy wtenczas z siedliskiem i aspiracją nędzy żydowskiej. Stronnictwa przebudowy socjalnej nakrywamy chałatem żydowskim — i.. i,.. i gdzież jest kołtun, który by tej maskaradzie nie dał się unieść?

— Rzeczywiście! Strategia wyborna. Czy jednak nie prowadzi ona do obniżenia typu walki? Do wynaturzenia charakteru bojownika?

— To trudno. Każda walka powoduje koszta.

— Oczywiście. Tylko, że koszta naszej walki z Zydami płaci cały naród. I koszta te są wcale wysokie. Składa się na nie posiew anarchii, zdziczenie obyczajów, ruina wyższych zakładów naukowych, deprawacja młodzieży...

— To i cóż, tym gorzej — dla narodu! My walki swej i swych metod wyrzec sie nie możemy. A obnizenia kultury się nie boimy, bo ono jest naszym sprzymierzeńcem. Aby zwyciężyć musimy całe społeczeństwo dogłupić do swojego poziomu. Jest to rzecz niełatwa. Ale wiele w tym kierunku już uczyniono. Barbarzyństwo jest naszą siłą. Pierwotność — naszym najlepszym arsenałem broni. Czym przekonywa hitleryzm swoich poddanych? Argumentami?—Nie. Rykiem i paradą uniformów. Proszę posłuchać przemówień propagandy berlińskiej. Otóż, my chcemy sprowadzić naród polski na taki poziom, aby ryk starczył mu za dowody; terror—zastąpił przekonania. A wtenczas o totalizm nie trzeba będzie walczyć. Wtenczas totalizm sam przyjdzie, jako forma oblekająca gotową treść. Rozumie pan teraz, do czego służy nam walka z Zydami? A raczej — do czego służy nam Zyd?

— Tak, zaczynam rozumieć. Zyd —jest to w ideologii i strategii narodowców artykuł pierwszej potrzeby.

—Słusznie! On nam rozgrzewa krew. Walka z nim wdraża ludzi do rządów „silnej ręki". Uczy „trzymać za mordę". Pod tym względem Zydzi są nie do-za-stą-pie-nia! I powiem panu coś jeszcze w sekrecie. Gdyby Zydów nie było..

— Trzeba by ich wymyśleć!

— Zgadł pan! Ależ pan rozumuje jak urodzony narodowiec! Czołem, druhu.

Cz./B.

W Musée Grévin

ŚWIAT ZŁUDY I PRZESZŁOŚCI

(Korespondencja własna)

Paryż, w kwietniu

Pomimo słonecznej pogody i wiosennego nastroju, tłumy Paryżan, całe rodziny w asyście głośno wyrażających swoje wrażenia dzieci, wybierają się w niedzielę do słynnego na świat cały przybytku złudy „Musee Grevin" przy bulwarze Montmartre.

Kto wchodzi po raz pierwszy do „gabinetu figur woskowych" doznaje dziwnych wrażeń. Widzi się tam ludzi znanych z pism, z ekranu, z ulicy; ma się poprostu podejść do nich i przemówić. Złudzenie jest kompletne. Poza programem „oficjalnym" muzeum przygotowało szereg niespodzianek. Człowiek pragnie się czegoś dowiedzieć, zbliża się więc do drzemiącego na krześle woźnego i zadaje mu pytanie. Ale nie dostaje odpowiedzi, albowiem woźny... także jest figurą woskową!

Na ławkach, obok zwiedzających, siedzą figury woskowe, na pierwszy rzut oka nie sposób odróżnić od publiczności. Za jakimś słupem stoi... Charlie Chaplin w swoim tradycyjnym stroju włóczęgi. Gdyby nie to, że jest trochę... za młody, możnaby się naprawdę pomylić!

Nieco dalej chcemy przeprosić jakąś panią, która zasłania nam widok, ale dama... nie rusza się! Znowu figiel.

Niejeden Don Juan dał się z pewnością nabrać, zajrzawszy przez uchylone drzwi, za którymi dość frywolnie młoda dama... z wosku poprawia sobie podwiązkę.

Przyjrzyjmy się jednak „oficjalnej" wystawie. Zaraz na wstępie, po prawej stronie, wpadamy na znanego reżysera filmowego, Leona Poirier, który reżyseruje jakąś scenę. Na ziemi leży karton z napisem „Silence! On tourne". To atelier filmowe. Jakiś amant w kostiumie historycznym porywa damę w świetle jupitera, skierowanego w ich stronę przez klęczącego elektrotechnika, pod okiem czujnego operatora. A na boku jakiś rycerz w zbroi częstuje papierosem baletnicę czy statystkę.

Nieco dalej wpadamy w świat polityczny: loża w parlamencie. W kuluarze stoi grupa polityków: Leon Blum, Paul Boncour, Camille Chautemps, Georges Bonnet. Możnaby im poprostu podać rękę! Za kuluarem Izby Deputowanych odnajdujemy lożę w pałacu Sportowym podczas wyścigów. Wśród sportowców (Petra, Pelissier) peroruje Tristan Bernard, mały, z dużą siwą brodą. W loży opery spotykamy znane osobistości teatralne. Zywą rozmowę prowadzą: Sacha Gu try, Marguerite Moreno i komik Michel Simon. Po przeciwległej stronie sali stoją opozycjoniści: pułkownik de la Rocque i Jacques Doriot.

W drugim kącie trzej dyktatorzy Europy: Stalin, Mussolini i Hitler, a nieco dalej — generał Franco. Wszyscy stoją frontem do publiczności, Można przyjrzeć się im z bliska, Tu można bezkarnie powiedzieć Stalinowi, co się myśli o ostatnich procesach moskiewskich.

Osobno wymienić należy całą serie obrazów historycznych, odtworzonych z niezwykłą precyzją i kunsztem. Kilka scen odtwarza nam dzieje Joanny d'Arc, Rewolucji Francuskiej, Napoleona. Niezwykle nastrojowo wygląda scena śmierci Napoleona, barwne jest spotkanie Franciszka I z Henrykiem VIII, ponury — proces Marii Antoniny. Obrazy historyczne wykonane są niezwyle barwnie i bogato.

K. F.

Zepsuta rasa germańska

powstała w pruskich koszarach XVIII. wieku

Teoria rasizmu jest krańcową formą teorii o niezmiennych cechach niezmiennej duszy narodu. Zródłem narodowych cech jest „krew i ziemia“.— Druga część tego narodowo - socjalistycznego hasła jest w istocie swojej ustępstwem. O ile przydaje się znaczenie ziemi, to staje się jasnym, iż krew nie jest wyłączną podstawą „narodowości“. Ustępstwo takie jest konieczne. Jakiekolwiek bowiem są cechy „nordyckiej“ rasy, to istniejący faktycznie niemcy nie są nordykami, lecz narodem mieszanym pod względem rasowym. Wiedzą o tym przywódcy narodowego socjalizmu i w celu obrony idei rasowej i zachowanie „czystości rasy” oraz jej kultury muszą istotne pojęcie rasy zastąpić pojęciem „terytorialnej rasy“, będącej rezultatem zmieszania, które zaszło na danej „ziemi” i zrodziło „krew”, a raczej pewną kombinację „krwi”, która „zrosła się” z daną ziemią i oddała jej swoje „soki”.

Jak to zwykle bywa teoria niezmiennych rasowych cech „aryjsko-germańskiej rasy“ zyskała popularność w Niemczech na mocy zjawisk, które świadczą właśnie „o zmienności niezmiennych cech.

Walka z jakimiś „obcymi wpływami“ zniekształcającymi kulturę „krwi i ziemi“, psującymi rasę, rozwija się jako, rezultat mglistej świadomości jakiejś zmiany, która zaszła nie tylko w zewnętrznych warunkach życia narodu, lecz w narodzie samym, w jego „duszy“... a może i w fizycznej strukturze. Przeciwnicy rasowego obłędu udzielili za mało uwagi tej stronie zagadnienia.

Jeśli teoria rasizmu jest „mitologią“ jeżeli w praktyce niszczy germańską kulturę, którą miała ratować jeżeli jej realizacja jest władzą „pierwotnego lasu“, — to tym bardziej trzeba zadać sobie pytanie, skąd się wziął ten „las“, którego wtargnięcie nie natrafiło i nie natrafia na opór? Upadek potężnej dziejowej kultury daje się wytłumaczyć jedynie tym, iż podstawy jej były już podmyte jakimś podwodnym prądem. Czy ta katastrofa da się wytłumaczyć wyłącznie powojennym zdziczeniem? Czy nie kryje w sobie głębszych przyczyn? Czy nie spowodował jej fakt, iż ten naród, ci ludzie, „ogarnięci psychozą niemieckości” nie są w samej rzeczy „tamtymi“ niemcami?

Zagadnienie to porusza M. Dutheil w swojej pracy o ludności niemieckiej „La population allemande”. — W celu rozwiązania go ucieka się do demografii, lecz, niestety, do demografii w zwykłym statystycznym sensie, która przeocza znaczenie przesiedlań. Z tego powodu nie zwrócił uwagi na najgłówniejszą przyczynę jakościowej zmiany niemieckiej ludności w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku. Bezsprzeczną jednak zasługą autora jest zdecydowane i jasne podejście do kwestii skąd wzięli się współcześni niemcy, ten wysoce zorganizowany naród, te karne masy, przedstawiające istny skarb dla wszelkiego rodzaju „kierowników“ i „silnej” władzy państwowej?

Skąd wzięła się ta skłonność do „kolosalności”, której chodzi o ilość, mniej o jakość do standyryzacji ludzi i rzeczy, w której niemcy prześcignęli amerykan? Skąd ta zdolność do „łączenia się“ za cenę wyrzeczenia się samodzielności? Czy to ten sam naród, jaki znaliśmy w dziejach—naród anarchstycznego indywidualizmu, krańcowego rozwoju różnic miejscowych i stanowych—naród mniej, niż wszystkie inne europejskie narody, zdolny do organizacji, który w ciągu tysiącleci nie umiał stworzyć elementarnej nawet państwowej jedności, lecz za to wykazujący największą duchową śmiałość, ten naród „poetów i myślicieli“, wyróżniających się swobodnym poważnym nieulęknionym rozmachem myśli przy krańcowej niepraktyczności we wszystkich kierunkach?

Ktoś przeinaczył niemców. — Nie BISMARK, który nie posiadał wcale cech „przywódcy” współczesnych niemców. Uczynił to masowy proces. Wiemy, że przemiana zaczęła się w połowie zeszłego stulecia i spotęgowała się około roku 1870. — Daty te schodzą się z datami demograficznego procesu. W latach 1840 — 1870 ludność niemiecka wzrosła o 25, w latach 1871 — 1913 o 65 procent.

Skończył się okres wielkiej światowej przebudowy i w Niemczech, jak wszędzie, zbudził się instynkt, wskazujący, że dalsze produkowanie ludzkich mas jest niepotrzebne i szkodliwe. Masy, dla których zabrakło „przestrzeni”, wywołały światową katastrofę. Po wojnie jednak nastąpił w Niemczech silny spadek płodności. — Lecz na nieszczęście swoje i Europy powojenne Niemcy odziedziczyły masy młodzieży, urodzonej przed wojną w okresie wielkiej płodności, za późno jednak, aby mogła była uczestniczyć w wojnie. Ta „beznadziejna” młodzież pozbawiona pracy od pierwszej chwili dała narodowemu socjalizmowi jego szturmową siłę. Obecnie nastąpiło barbarzyńskie panowanie tego pokolenia. Lecz za nim idzie upadek, lata małej płodności podczas wojny i zniżonej powojennej. Niemcy pod względem składu ludności, są krajem jeszcze młodszym, niż Francja. Zbliża się jednak czas, gdy Niemcy staną się wyłącznie „starym“ krajem skutkiem przejścia do wieku dojrzałego licznego przedwojennego pokolenia, które zostanie zastąpione przez młodsze, daleko nieliczniejsze. Nastąpi później okres „wymierania“ przedwojennego licznego przyrostu i skończy się „powódź“. Nastanie okres stabilizacji ludności, osłabienie „masowości“ i odrodzenie istotnych duchowych tradycji, osłabienie „dyscypliny” i odrodzenie osobowości. Niemieckie niebezpieczeństwo jest kwestią najbliższego dziesiątka lat.

Z jakiejkolwiek strony ujęlibyśmy optymistyczną prognozę Dutheila, musimy podkreślić, że przeoczył okoliczność pierwszorzędnej wagi. Popełnił kardynalny błąd, mniemając, iż miejski proletariat powstał samorzutnie skutkiem swej wielkiej płodności. W rzeczywistości w Niemczech jak wszędzie, potężny wzrost miast był przede wszystkim rezultatem przenoszenia się ze wsi. Nie wzrosła płodność ani po wsiach, ani w miastach. Lecz w miastach nastąpił znaczny spadek śmiertelności i tym zjawiskiem tłumaczy się „ludzka powódź“. Płodność w miastach zaczęła spadać już w XIX wieku. Lecz wieś płodziła po staremu aż do wojny. Wieś dostarczała coraz nowych mas miejskiego proletariatu, który w pierwszym pokoleniu zachował jeszcze dawną płodność

Nie zrodził się więc typ nowego niemca w miejskim środowisku. Ten niemiec lub jego ojciec przybył ze wsi. Ma jednak słuszność Dutheil, wskazując na fakt, że gdy po spędzeniu w niemieckim mieście spotykamy się z nadreńskim wieśniakiem czujemy, że stoi przed nami przedstawiciel innej rasy.

Jest to istotnie inna częściowo rasa. Proces wzrostu ludności i potężnego przepełnienia miast łączył się z niemniej potężną wędrówką z rolnych obszarów za Elbą do przemysłowych ośrodków zachodnich Niemiec. Polityczne zawojowanie zachodnich Niemiec przez Prusy łączyło się z istotnym zalaniem Zachodu przy potomków płodnej wiejskiej ludności wschodnich Niemiec. Ludność ta podbita, niegdyś przez niewielką grupę germańskich zdobywców, żyjąca w ciągu wieków w warunkach pańszczyzny, miała w sobie niewielką ilość praw dziwej germańskiej krwi i nie znała wcale germańskiej kultury. Otrzymała za to swoiste wychowanie w tej katordze, jaką były majątki wschodnich junkrów i w tym niewolniczym państwie, jakie tam stworzyli pruscy królowie. Typ nowego niemca z jego „dyscypliną“ zjawił się po raz pierwszy nie w fabryce XIX wieku a w pruskich koszarach o sto lat wcześniej. Zdobycie starej Germanii przez Prusy przeniosło do nich ten fizyczny typ, który rozmnożył się skutkiem spadku śmiertelności. Stąd pochodzi istotne zepsucie się rasy, którego ślady nie zatrą się tak prędko.

Junius,

Robotnicy Zagłębia Donieckiego bez wody

Trudności irygacyjne w Zagłębiu Donieckim były znane oddawna. Próby ich pokonania podejmowano na długo przed rewolucją. Władze sowieckie przeznaczały również wielkie sumy w celu zaopatrzenia przedsiębiorstw Zagłębia i jego mieszkańców w wodę dla potrzeb technicznych i prywatnych, „Fatum“ zaciążyło i nad tym posunięciem sowieckim. W ciągu 5—7 lat trwa budowa najprymitywniejszych objektów irygacyjnych. Dotyczy to również urządzeń kanalizacyjnych. W rezultacie dopływy Donu-Turec- Kalmius, Krymko, Północny Doniec — są zanieczyszczone do takiego stopnia, iż woda z nich nie może być używana nawet dla celów przemysłowych. Co się tyczy wody do picia, to całą ludność odczuwa jej dotkliwy brak, zła woda powoduje choroby żołądkowe i skórne. Organ sowieckich związków zawodowych „Trud“ omawiając te sprawy, przyznaje, że sytuacja pozostaje bez zmian od roku 1931.

Tu należy wyciąć

krzywdy swego ludu.

Ale... ale, to przecie może przyszło nie w porę... może się zemścić i na samym ludzie wybranym... może przyjść odwet...

To też w trosce wielkiej i w lęku ogromnym udało się kilku poważniejszych krakowskich Żydów do Lewki, najbogatszego Żyda w Polsce.

Przedstawiwszy mu grozę położenia, prosili o zwołanie rady poważniejszych Żydów a może nawet o interwencję u króla, tembardziej, że Lewko ma każdej chwili wolny dostęp do zamku królewskiego. Niech prosi władcę, by odesłał dziewczynę z powrotem do domu rodziców, niech raz wreszcie skończy się rozsiewanie oszczerstw, które mogą ściągnąć na Żydów polskich nieobliczalne następstwa.

— Księża i szlachta są wielce oburzeni na króla że wziął sobie na zamek dziewczę żydowskie a nie katolickie — tłumaczy jeden Lewkowi — walczą więc z królem po naszych głowach gniew swój na nas wylewając, rozsiewają najpotworniejsze bajki, tumanią dobry zawsze i cichy lud, który nie mając krytycyzmu ulega ich podszeptom. Kto wie Lewku — ciągnie dalej, wznosząc oczy ku niebu — co jeszcze na nasze głowy spaść może, jakie cierpienia nam to nieszczęście sprowadzi, bóli i trosk to nieszczęsne dziewczę z Opoczna, które znalazło łaskę w oczach naszego monarchy może sprowadzić.

Ksiądz Baryczka zażądał od króla niezwłocznego wydalenia kochanki z zamku królewskiego. Zagrożona Żydówka szukać musiała pomocy i współdziałania swego sprzymierzeńca, czy też nawet mocodawcy — szatana i przy pomocy jego usunęła z swej drogi prawdziwego sługę bożego. Ze Żydówka silnie związana jest ze szatanem, o tem nawet dziecku każdemu wiadomo, rzecz ta już dawno została stwierdzoną.

Tak rozumowali i opowiadali sobie cichutko jeszcze na ucho ci wszyscy, którzy przed chwilą nie mogli jeszcze uwierzyć w słowa księdza Tomasza, mocno powątpiewając w jego mocne niby argumenty, tembardziej teraz wierzyli. boć przecież tylekroć razy z ambon kościelnych księża udawadniali, że Żydzi zawsze działają z ukrycia w porozumieniu z szatanem, który jest ich kompanem i zawsze staje do ich usług. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że w zaginięciu Baryczki maczać musiał rece sam Belzebub, który na żądanie pięknej Żydówki z Opoczna, uprowadził gdzieś w zaświaty księdza Baryczkę.

Wersja ta oparta na wielu legendach rozeszła się lotem ptaka po całym mieście w którym teraz o niczym innem nie mówiono jak tylko o tajemniczym zaginięciu kapłana, który to wypadek łączono ściśle z niezachwianym pewnikiem sprzysiężenia

Pierwszy dzień rządu premiera Daladier

Premier Daladier utworzył nowy rząd.

Oficjalna lista nowego rządu przedstawia się w sposób następujący:

Prezes rady ministrów i minister obrony narodowej — DALADIER.

Wicepremier i minister koordynacji przy prezydium rady ministrów — Schantemps

Gospodarstwo narodowe — Raymond Patenotre.

Minister sprawiedl. — PAUL REYNAUD.

Minister spr. wewn. — Albert Sarraut.

Minister spr. zagr. — GEORGES BONNET.

Finanse — Marchandeau.

Roboty publiczne — Frossard.

Ministerium pracy — Ramadier.

Ministerium rolnictwa — Guy Lachambre.

Marynarka wojenna — Campinchi.

Kolonie — Georges Mandel.

Oświata — Jean Zay.

Emerytury — Champetier de Ribes.

Rolnictwo — Queille.

Handel — Gentin.

Ministerium poczt i telegrafów — Julles Jullen.

Marynarka Handlowa — De Champedelaine.

Zdrowie Publiczne — Marc Rucart.

*

Paryż Pat. Głównym zadaniem, jakiego oczekuje nowy rząd od premiera Daladiera jest sprawa likwidacji strajków w przemyśle motorowym i metalurgicznym okręgu paryskiego. W kołach politycznych Paryża brana jest pod uwagę sprawa strajku powszechnego w paryskim przemyśle metalurgicznym. Panuje bowiem obawa, by pozostałe fabryki, dotych czas jeszcze nie objęte ruchem strajkowym, nie przyłączyły się w przyszłym tygodniu do ruchu strajkowego.

W ciągu ostatnich dni t., i. soboty i niedzieli ze względu na przerwę świąteczną na terenie fabryk nie zanotowano żadnej podejrzanej aktywności. Cała uwaga koncentruje się na obradach i decyzjach czy to związku zawodowego robotników metalowców, czy też unii związków zawodowych okręgu paryskiego. Związek zawodowy metalowców ogłosił komunikat, w którym zawiadomił, iż w poniedziałek wszystkim dyrekcjom fabryk metalurgicznych na terenie okręgu przemysłowego paryskiego będą przedłożone przez delegacje robotnicze ultimatywne żądania. Od u stosunkowania się zarządów tych fabryk do powyższych żądań, stwierdza komunikat, zależeć będzie dalsza taktyka związku zawodowego metalowców. Pierwsze komentarze z kuluarów parlamentarnych świadczą, iż nowy rząd spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony prawicowej organizacji klubu federacji republikańskiej z pod znaku Louis Marin wypowiadano opinię, że klub ten nie za mierza stwarzać trudności nowemu rządowi i że federacja republikańska będzie skłonna do głosowania za rządem Daladiera, gdyby np. socjaliści odmówili mu swego poparcia. Z drugiej strony b. socjalistyczny minister spraw wewnątrznych Max Dormoy wypowiedział się również w sposób wysoce pojednawczy, z czego wynikałoby, że stanowisko socjalistów wobec gabinetu premiera Daladiera bynajmniej nie zostało przesądzone w kierunku negatywnym i że nie jest wykluczonym, że socjaliści przynajmniej w pierwszym głosowaniu oddadzą swe karti za rządem Daladiera. Nie ulega wątpliwości, iż stronnictwa centrowe reprezentowane w rządzie Daladiera udzielą mu swego całkowitego poparcia. W kołach parlamentarnych wypowiada no przekonania, że rząd Daladiera otrzyma z całą pewnością pełnomocnictwa finansowe.

—oOo—

30 dzieci zaduszonych podczas paniki w kinie

Rio de Janeiro Pat. W Sao Paulo podczas przedstawienia w kinematografie powstała panika na skutek okrzyku jednego z obecnych „pali się". Chociaż w rzeczywistości nie groziło obecnym żadne niebezpieczeństwo, a okrzyk został wzniesiony bez żadnego powodu, wszyscy rzucili się ku wyjściu, przewracając się nawzajem i tratując. Przeszło 30 dzieci zostało uduszonych lub stratowanych. 100 osób odniosło mniejsze lub większe rany.

—oOo—

W odpowiedzi „Czasowi"

„Czas" polemizuje z naszą odpowiedzią na jego komentarz do wywiadu z b. posłem Niedziałkowskim, kierując pod naszym adresem następujące pretensje:

„Wszystko to bardzo pięknie. Ale „Krakowski Kurier Wieczorny" przyzna, że w dotychczasowych enuncjacjach P. P. S. w sprawie stosunków tej partii do ludowców, samodzielność obu ruchów nigdy nie była akcentowana. Wydaje się, że wobec tego położenie na nią nacisku przez p. Niedziałkowskiego nie nastąpiło bez głębszych przyczyn".

Otóż mimo najlepszej woli nie możemy niestety przyznać „Czasowi" słuszności, gdy supponuje P. P. S. iż nigdy ona samodzielności obu ruchów nie akcentowała.

Byliśmy pierwsi, którzy proklamowali, względnie nawoływali do utworzenia bloku porozumiewawczego stronnictw demokratycznych w Polsce. Konkretnie chodziło nam o współdziałanie P. P. S. ze Stronnictwem Ludowym i ugrupowaniu demokratycznymi. Z tej racji śledziliśmy i nadal pilnie śledzimy rozwój wypadków w tej dziedzinie. To nam pozwala stwierdzić, że zarówno P. P. S. jak i Stronnictwo Ludowe od pierwszej chwili wyraźnie podkreślały, iż utworzenie wspólnej platformy działania celem skonsolidowania obozu demokratycznego w niczym nie może naruszać samodzielności i niezawisłości ruchów obu tych stronnictw. Wystarczy wspomnieć o uchwałach kongresów: P. P. S. w Radomiu (oraz uchwały rady naczelnej P. P. S.) i Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Gdyby miało być inaczej, gdyby ta samodzielność nie miała być obu stronnictwom zastrzeżona, wówczas **zbytecznym** byłoby porozumienie i współdziałanie tych partii. Powstał by jeden samoistny ruch, jedna ogól **na partia**, a to ze względów strukturalnych i różnicy programów nie wydaje się możliwym. To jasne i logiczne! Symbioza więc obu stronnictw — jak słusznie zauważył były poseł Niedziałkowski — jest wykluczona.

Mamy wrażenie, że „Czas" przyzna jednak nam rację i nie będzie się upierał przy supozycjach wynikłych z błędnej oceny wywiadu b. posła Niedziałkowskiego.

Ster.

Moskwa Pat. W ludowym komisariacie ciężkiego przemysłu pod przewodnictwem Kaganowicza odbyły się 3-dniowe narady funkcjonariuszów przemysłu złotego. W naradzie wzięło udział przeszło 200 kierowników trustów, kombinatów, inżynierów, techników i robotników stachanowców. Na naradzie ujawniono, że przemysł złoty i platynowy w r. ub. oraz w początkach roku bieżącego dał rezultaty niezadawalające, albowiem, jak stwierdzają „izwiestia", wrogowie ludu wyrządzili wiele szkody w tym przemyśle, a rezultaty ich szkodnictwa nie są dość szybko i energicznie likwidowane.

--oOo—

Tu należy wyciąć

— 450 —

Zydów z piekielnymi mocami.

Nie było wprawdzie żadnych na to dowodów, nikomu też nie przyszło na myśl, że Esterka nig dy w życiu księdza Baryczki na swoje oczy nie widziała i wogóle go nie znala. Wystarczyło tylko by głos podżegaczy głośnie zabrzmiał i wlał się do bezkrytycznego tłumu, a już wszyscy wokół szeptają sobie na ucho i w to święcie wierzą, że tak właśnie a nie inaczej się stało, że księdza Marcina uprowadził w dalekie i niezbadane zaświaty— szatan, męcząc go i katując w niewoli w niemiłosierny sposób,

"Trzeba pamiętać, że działo się to w średniowieczu, że cywilizacja była niemal że w pieluszkach, stała na bardzo niskiem poziomie. Prosty naiwny ludek wierzył w każdą podawaną mu historię, był bardzo łatwym materiałem do wszelkich podburzeń pozatem ponowało wówczas wstecznictwo, fanatyzm i bezkrytycyzm na podawane przez sfery klerykalne i szlacheckie dogmaty — wyzyskiwane dla własnych potrzeb, ugruntowania swych wpływów i potegi.

Nic też dziwnego, że teraz właśnie wzburzony, bezkrytyczny tłum, ujęty wymową księdza Tomasza, począł się burzyc i wygrażać Zydom, zapowiadając zemstę. Któż bowiem — jeśli nie Zydzi podstawili królowi Esterkę, by opanowawszy go,

— 451 —

uzależniły go od siebie — w ten bowiem tylko sposób najłatwiej ale i najpewniej może wyjednać u niego wszelkiego rodzaju przywileje dla swych współwyznacwców.

Sytuacja stawała się coraz bardziej poważną.

W mieście stołecznym nastrój pogromowy podniecany i podsycany coraz silniej przez zwolenników księdza Tomasza wzrastała z każdą chwilą.

Zydzi byli bezradni — nie wiedzieli co począć. Przeklinali w duchu to dziewczę z Opoczna, które było powodem tego zła i nieszczęść jakie na nich lada chwila mogły runąć.

W dzielnicy żydowskiej nastrój niepewności jutra potęgował się z każdym goretszym okrzykiem ulicznym, atsmofera była zbyt duszna. Nie szeptano już teraz, nie opowiadano dyskretnie i tajemniczo o pięknej Ester i królu Kazimierzu lecz stwierdzano z lękiem, że z tragicznym losem księdza Baryczki wiąże ulica imię Zydówki. Ba nawet i tu w tym innym świecie coraz to częściej, twierdzić zaczęto bez wahania, bez wątpliwości, jakiej udowodnioną i niezbitą prawdą, która przecie stał się już niezaprzeczalnym faktem, że to wszystko co twierdzi ksiądz Tomasz o Esterce jest jasne jak na dłoni, z tym tylko wyjątkiem. że to nie szatan był sprawcą i sprzymierzeńcem ale Jehowa za wstawiennictwem córy Izraela pomścił na Baryczce

KWIECIEŃ
12
wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Wiktora
Środa Hermenegildy

Teatr miejski

Dwa przedstawienia po cenach najniższych.

Dziś w poniedziałek T. Dostojewskiego „Sen wujaszka", w reżyserii W. Hadulskiego z udziałem J. Karbowskiego (rola główna), J. Koreckiej, N. Pawłowskiej, R. Jaworskiej, T. Burnatowicza, W. Woźnika, S Dankiewiczówny, A. Klońskiej, M. Kierzbowej, M. Mrowińskiej, I. Osuchowskiej. J Ramowicz i in.

Jutro we wtorek „W małym domku" T. Rittnera,w opracowaniu scenicznym i z udziałem w roli głównej reż. J. Karbowskiego.

Oba przedstawienia dane będą po cenach najniższych.

Plan przedstawień: Poniedz. 11. IV. br. „Sen wujaszka" — wtorek 12. IV. „W małym domku" — środa 13. IV. „Piosenka o kadecie".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Orient—Expres" i „Eskapada Weroniki".
Apollo: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter).
Atlantic: Towarzysze Broni i Robert , Bertrand.
Bagatela: „NA SYBIR" (Smosarska, Bodo, Brodzisz) i „Silly Symphonies".
Dom Żołnierza: „Król Królów".
L. O. P. P.: „Motyl hiszpański"
Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.
Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).
Uciecha: Byłam szpiegien.
Stella: „Niedorajda" (Dymsza).
Sztuka: „Sherlock Holmes i Dr. Watson.
WANDA: „Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5, HEIDELEBRG (NIEMCY).

Radio

WTOREK, 12 kwietnia 1938

11.15 Audycja dla szkół. 13.45 „Praktyczne wskazówki na święta" wygł. Zofia Czuprykowa. 15.05 „Czy wiecie, że.." w opr dr Jana Reguły. 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym" opowiadanie Marty Reszczyńskiej. 16.15 Koncert w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego — w programie fantazje z oper. 17.10 „Drawnik — miasto wezyrów" pogadankę wygł. Władysław Gluck. 17.30 Ulubieńcy słuchaczy Polskiego Riada. Wykonawcy: Hanna Brzezińska (pieśniarka), Barbara Kostrzewska (sopr), Stefan Witas (tenor), „Czwórka Radiowa" oraz Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzislawa Górzyńskiego — transmisja do Londynu. 18.00 „Piryt", pogadankę wygł. dr Franciszek Zastawniak. 19.25 Muzyka religijna. Wwykonawcy: Kazimierz Kruszewski (bas), Kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej w składzie Stanisław Mikuszewski (I. skrz.), Herbert Nierychlo (2 skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol), I. Borgiel (organy). 19.10 Wieczór literacki poświęcony Karolowi Hubertowi Roztworowskiemu w opr. Stanisława Miłaszewskiego. 19.40 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego 20.10 „Stara baśń" opera w 4-ch aktach Wład. Zeleńskiego, tekst Aleksandra Bandrowskiego w/g pow. I J. Kraszewskiego. Wykonawcy: ork. i chór PR. pod dyr. St. Nawrota i soliści. 23.00 Muzyka.

Chcesz mieć program radiowy na tydzień z góry — kup „Przegląd Film. Teatr. i Radiowy".

Kraków do wieczora...

Zajścia antyżydowskie w Krakowie

W niedzielę odbywało się w Podgórzu zgromadzenie endeckie „Polska Praca", które trwało około dwóch godzin. Wieczorem po zgromadzeniu grupa słuchaczy podminowanych „radykalno-przełomowemi" mowami ruszyła w miasto w celu wyładowania wiadomych instynktów. Grupa ta przeciągła ulicami Krakowską, Stradomiem w stronę śródmieścia. Wznoszono okrzyki antyżydowskie oraz na cześć swych „wodzów". Nie zapomniano też o o najbardziej „ważnej" części demonstracji — to jest o wybijaniu szyb wystawowych i biciu przechodniów Żydów.

Na ul. Stradom wezwano Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło następujące osoby: Józef Goldberg lat 24, rana łuku brwiowego, Majer Gross lat 52, 2 rane głowy, Hersz Knobel lat 60, krwotok ucha prawego i Hersz Knobel, rana kłuta pod łopatką.

Ponadto rozrzucono kramy i rozsypowano zawartość. Rozwydrzone grupy endeckich młodzieńców dalej by sobie jeszcze hasały, lecz na rogu ul. Bernadyńskiej oddział policji rozprószył „demonstrantów".

Należy zaznaczyć że organa bezpieczeństwa w porę stłumiły nieodpowiednie wybryki.

Habima w Krakowie!

Ogromne zainteresowanie jakie wywołała zapowiedź występów gościnnych teatru Habima w Krakowie ujawnia się najwymowniej w przedsprzedaży biletów. Kasa teatru Bagatela w którym to teatrze odbędą się przedstawienia Habimy jest od wczoraj oblęgana przez tłumy publiczności. Pierwszy występ Habimy odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 17 bm. o g. 4 i 8 wiecz. wystawiona będzie sztuka w 6 obrazach „Uriel Acosta" Guczkowa. W poniedziałek dnia 18 bm. o g. 4 i 8 wiecz. „Dybuk" Anskiego. We wtorek dnia 19-go kwietnia bm. o g. 8 wiecz. „Korona Dawida" Caldarona. Kasa Bagateli czynna jest od godz. 11—1 i od 4—9 wieczór.

—oOo—

Listy do Redakcji

Uporządkować Osiedle Oficerskie i Grzegórzki

Są w Krakowie dwie dzielnice blisko siebie położone, a jednak oddzielone zaporą nie do przebycia. Piszemy o dzielnicy Osiedle Oficerskie i Grzegórzki.

Mimo, że dzielnice te są połączone z sobą ulicami Piaski, oraz Okopy, to jednak trzeba wielkiego samozaparcia się, by tymi ulicami przechodzić.

Ulice te bowiem przypominają w porze suchej nasze typowe polskie drogi z dodatkiem 25 cm. warstwy kurzu i pyłu, natomiast w porze deszczowej przedstawiają bez przesady, drogę przez bagna poleskie.

Co więcej? Między tymi ulicami biegnie cuchnący zimą i latem obszar pełen wyrzucanych tam odpadków, na którym zakłada się obecnie ogródki działkowe.

Nikt o ten obszar nie dba, nikt go nie pilnuje, tak że wozy wiozące rumowisko, a niejednokrotnie gnijące odpadki zwalają je na środku drogi!!! Sami niejednokrotnie byliśmy świadkami, jak wozy jadące z rzeźni miejskiej wyrzucają po drodze kawałki kości, które potem leżą tygodniami na drodze i gniją. Z tych odpadków powstało tam teraz szereg wysp, które nawet odważnym kierowcom pojazdów prawie, że uniemożliwiają przebycie tej drogi.

Nie dziwnem by nam było, gdyby ulice te znajdowały się poza obrębem Krakowa, ale jest to przecież centrum miasta oddalone od dworca kolejowego o 5 minut drogi.

Jest to przecie dzielnica, przez którą spieszy codziennie do pracy i z pracy kilka tysięcy osób, **dobrych** obywateli, płacących regularnie podatki, a zatrudnionych w firmach: L. Zieleniewski, Semperit, Spectrum, Wesko-Mill, Bauminger, Dr. Wander. Sygnały Kolejowe itd.

Według naszego zdania zakrawa to na **farsę**, że dalej położone i mniej uczęszczane ulice brukuje się i asfaltuje, a o tych ulicach Zarząd miasta zapomina.

Zwracamy się do Ciebie, Kochany Kurierku, z prośbą, byś tę naszą bolączkę zechciał poruszyć na łamach swego poczytnego dziennika, a tym samym, byś przypomniał odpowiednim czynnikom, że gdzieś tam w centrum Krakowa znajdują się dwie małe ale dużo potrzebujące uliczki.

Pracownicy Firmy L. Zieleniewski
i Fitzner Gamper S. A.
w Krakowie.

„Piosenka o kadecie" sztuka Tadeusza Wolowskiego będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego i ukaże się na scenie krakowskiej w najbliższą środę, dn. 13. bm. — Z popularnej , ludowej, starej jak Francja piosenki o Kadecie Roussel'u zaczerpnął autor najbliższej premiery polskiej symboliczną postać „kadeta", która, jakby w cyklu „Wojny" Grottgera wędruje poprzez etapy minionych epok i ślady pobojowisk, jakimi gnana niepokojem ludzkość znaczy historię swego narodu „w nieznane". „Piosenka o kadecie" jest poetycką fantazją natle dramatycznych wydarzeń współczesnych w Hiszpanii, których przebieg nasunął autorowi reminiscencje historyczne i zregerował analogie z innymi wstrząsami i przewrotami, jakie znękana ludzkość gdzieindziej i kiedyindziej strumieniem krwi skupiła. Końcowe próby odbywają się pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Pożar na ul. Siemiradzkiego

Straż pożarna wyjechała dziś zrana na ul. Siemieradzkiego 25 gdzie w mieszkaniu Ludwiki Lipińskiej wybuchł pożar spowodu złej konstrukcji pieca. Wyrąbano pięć metrów podłogi. Po rozebraniu pieca ogień ugaszono.

„Na Sybir" w Bagateli

W Bagateli wyświetlany jest z wielkim powodzeniem monumenttalny film polski „Na Sybir" z Smosarską, Brodziszem, Bodo Chórem Dana na czele.

Ponadto kolorowe dodatki Silly Symphony i inne.

Telegrafem z ostatniej chwili

(R) Nowy Jork PAT. Radiostacja marynarki ogłosiła, że parowiec grecki „Kyllene", idący z Amsterdamu do Stanów Zjednoczonych, zatonął w sobotę rano w odległości 200 mil od Azorów. Jak się okazuje, na statku nastąpił wybuch w komorze węglowej, który dosłownie przeciął statek na dwie części. Spośród członków załogi zginęło 2 marynarzy, 29 uratowały statki-cysterny „Kaia Knudsen" i „Everlee".

—oOo—

(O) Czerniowce PAT. „Volksblatt" pisze, że w Kluzu cenzura Rumuńska zawiesiła 4 pisma codzienne: „Keleti Ujsag", „Uj Kelet", „Patria" i „Biruinta", jako organy partyjne, motywując to tym, iż partie polityczne zostały w Rumunii zakazane.

—oOo—

(T) Moskwa PAT. W republice Tatarskiej rozstrzelano 7 funkcjonariuszów ludowego komisariatu rolnictwa, jakoby za szkodnictwo i należenie do organizacji prawicowo-trockistowskiej.

—O—

Tokio (PAT). Przedstawiciel ministertwa spraw zagranicznych odpowiadając na pytania dziennikarzy, zaprzeczył pobłoskom jakoby nazywano rozmowy z rządem w Hankau. W Chinach — zaznaczył przedstawiciel japońskiego M. S. Z. — już obecnie istnieją dwa rządy w Pekinie i w Nankinie, z którymi Japonia utrzymuje stosunki. Z rządem w Hankau Japonie zamierza petraktować.

—oOo—

(R) Tokio PAT. Rząd Japoński otrzymał od Stanów Zjednoczonych informacje, dotyczące wysokości odszkodowania, jakie ma być wyplacone z powodu zbombardowania i zatopienia kanonierki amerykańskiej „Paney". Władze Japońskie obecnie rozważają otrzymane materiały.

—oOo—

Luksemburg (PAA) Po wypadkach austriackich, kampania hitlerowska w Luksemburgu przybrała na sile. Dzień w dzień rozrzuca się ulotki, w których zapowiada się zrobienie porządku z żydami, o ile władze luksemburskie same tego nie uczynią. Nocami maluje się swastyki na szybach i drzwiach żydowskich. Specjalnie prześladowane są rodziny żydowskie, które swego czasu uciekły z Niemiec i Zagłębia Saary. Część ich musiała już opuścić Luksemburg, reszta zamierza wyemigrować do Paludniowej Ameryki.

—oOo—

TRYBUNA SPORTOWA

RUCH-SMIGŁY 5:2

Pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi Państwowej na Śląsku, rozegrany na stadionie hajduckim pomiędzy Ruchem a W. K. S. Śmigły z Wilna zgromadził zaledwie około 2.000 widzów.

O wyniku meczu zadecydowało dopiero ostatnie 10 minut, kiedy Ruch zdobył się na energiczny finisz i uzyskał 3 bramki, z tych 2 zdobyte zostały na 8 minut przed końcem z wypracowania prawoskrzydłowego Przycherki. Czwartą bramke zdobył Ruch przez Peterka z główki po rzucie wolnym bitym przez Giemze. Na 2 minuty przed końcem ustalił wynik w zamieszaniu podbramkowym Wodarz.

Jeżeli chodzi o Ruch, to jakkolwiek miał on siedemdziesiąt procent przewagi, to jednak daleki on jest od zeszłorocznej formy.

Pogoń-Cracowia 2:1

We Lwowie gościla mistrzowska drużyna Polski, Cracovia, gdzie rozegrała mecz o mistrzostwo Ligi Pań stwowej z zespołem miejscowej Pogoni. Spotkanie mimo niepewnej pogody zgromadziło około 4.000 widzów.

Mimo, że zespół krakowski uchodził za faworyta spotkania, tradycji stało się zadość i Cracovia, która wy bitnie nie ma szczęścia do boiska Pogoni i tym razem zeszła z niego pokonana w stosunku 2:1 (1:1).

Pierwszą bramkę zdobył Majowski, wyrównał nie długo potem Korbas. Po przerwie zwycięska bramka dla Pogoni padła ze strzału Krausa.

—oOo—

Polska-Węgry 8:8

Wygrana Piłata zadecydowała o remisie

Budapeszt. Przy stosunkowo słabym zainteresowaniu ze strony widowni rozegrany został w cyrku budapeszteńskim 7-my z kolei mecz bokserski pomiędzy Polska a Węgrami, zakończony wynikiem remisowym 8:8.

—oOo—

Wisła-A. K. S. 0:0

Pierwszy mecz ligowy w Krakowie pomiędzy Wsilą i AKS zwabił ponad 2.000 widzów, którzy niestety byli mocno roczarowani z gry.

Warta-Polonia 7:1

Serię bramek rozpoczął Szerfke w 11 minucie. Następnie ten sam gracz w 15-ej minucie zdobył 2-gą bramkę z rzutu karnego. Trzecia bramka dla Warty padła w 20-ej minucie ze strzału Kaźmierczaka. Przed przerwa Warta uzyskała jeszcze jeden punkt znowu ze strzału Szerfkego.

Po zmianie pól Polonia zdobyła się na honorowy punkt przez Lewandowskiego, poczem nastąpiła seria bramek Warty. Szerfke strzelił w 16 minucie piątą. Słomiak w 34-ej szósta, i Szerfke w 36-ej siódmą z rzutu karnego.

Warszawianka—Ł. K. S. 4:1 (2:0)

W 10-tej minucie prowadzenie dla Warszawianki zdobył Smoczek. Nastepnie ten sam gracz podwyższył wynik na 2:0 w 18-tej minucie.

Po przerwie rezerwowy bramkarz gości przepuścił dwa strzały Święckiego. Przy stanie 4:0 powrócił do gry Adrzejewski. W tym czasie udało się Łodzianom uzyskać jedynego gola przez Korkorowicza.

Noji mistrzem Polski

w biegu na przełaj

Łuck. Rozegrano tu wczoraj bieg na przełaj na dystansie 10 km. o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 28 zawodników, z czego do mety przybyło 27.

Zwycięstwo odniósł Noji — Syrena Warszawa w 33.51,2 przed Flisem z Lublina 34,21,6. Trzecie miejsce uzyskał Fiałka, Cracovia 34.31,5. 4) Półtorak, Białystok, 5) Garncarz Lwów, 6) Cybulski Łuck, 7) Rozylewski Warszawa, 8) Sitko Śląsk, 9) Gałuszka Warszawa, 10) Korzeniowski Lwów.

Z Londynu do Bagdadu

bez przesiadania

Jeszcze nie teraz, ale bodajże za parę tygodni będzie można pojechać koleją z Londynu do Bagdadu bez przesiadania Przez Kanał La Manche prowadzą specjalne promy dla przewożenia pociągów, obecnie podobny prom buduje się przez Bosfor pod Heidarpasza. A stąd już prosta droga do Bagdadu, oczywiście dopiero po wykończeniu ostatniego 60-kilometrowego odcinka, który linię bagdadzką połączy z siecią turecką. Kwestia budowy kolei bagdadzkiej ma swoją długą i burzliwą historię i odegrała pewną rolę nawet w ostatniej wojnie światowej. Zaczęło się to w roku 1912, gdy z inspiracji jednego z najtężniejszych umysłów niemieckich Hellfericha, którego tragiczna śmierć w r. 1924 okryła całe Niemcy głęboką żałobą. Bank Rzeszy postanowił sfinansować budowę kolei bagdadzkiej, wyraźnie przeciwko interesom Anglii, która dążyła za wszelką cenę do sparaliżowania wpływów niemieckich w Turcji, jej się jednak nie udało. Ostatecznie, postawiona przed faktem dokonanym i zagrożona w swych interesach na Bliskim Wchodzie, Anglia weszła w układy z Niemcami, które zakończyły się w Londynie przyjęciem protokołu w sprawie współdziałania obu państw na terenach mało-azjatyckich. Do chwili wybuchu wojny światowej budowę kolei bagdadzkiej, przy której współdziałała znana angielska firma transportowa, utrzymując komunikację na Eufracie i Tygrysie, „Lyach Brochars", doprowadzono do stacji Istabulat 60 klm na północ od Bagdadu. Budowę prowadzono od Bagdadu w kierunku północnym. W czasie wojny wybudowano dalszy 40 km. odcinek. Po wycofaniu się wojsk tureckich z Bagdadu i zajęciu miasta przez wojska angielskie, podjęto przeprawę od roku przeszło budowę, doprowadzając ją stopniowo do samych prawie granic naftowych terenów Mossulu, co ogromnie ułatwiło zajęcie tych obszarów przez wojska angielskie. Sprawa ta pozostawała w zawieszeniu do ostatnich czasów. Ostatnio podjął ją rząd Iraku który zamierza, mimo piętrzących się trudności natury przede wszystkim finansowej, sprawę tę doprowadzić pomyślnie do końca. Jak w pierwszej fazie budowy kolei bagdadzkiej, tak i w ostatniej finansują ją Niemcy, którzy wykazują coraz większe zainteresowanie sprawami Bliskiego Wschodu. Zainteresowania te wzmogły się ostatnio ogromnie, po zajęciu Austrii.

— § —

Kiedy jesteśmy syci

Człowiek je po to i tyle tylko, aby zaspokoić głód. Wszelkie odchylenie od tej zasady grozi zakłóceniem normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego. Kiedy i jak długo jesteśmy syci po spożyciu poszczególnych potraw, innymi słowy — jak długo dane potrawy przebywają w żołądku

Zagadnieniem tym zajęła się nauka i doszła do następujących wniosków: Kawa pozostaje w żołądku 32,5 minut, herbata 32,7 mleko 41,3, a kakao 52,7, chleb biały 30,5 minut, razowy 43,5 minut, a bułka nawet 49,1 minut, co tłumaczy się tym, że powierzchnia skóry w stosunku do ośrodka jest proporcjonalnie większa, niż przy chlebie białym. Miękko gotowane jajko pozostaje w żołądku 70,6 minut, gotowane na twardo 75,5, a smażone 68 minut. Groch w łuskach trawi żołądek przez 56,3 minut, a groch tarty 51,3. Ciężkie monachijskie piwo zapełnia żołądek przez 47 minut.

—oOo—

Wieści z Sowietów

„Komsomolskaja Prawda" nr. 74 wszczęła wielki alarm z powodu „szkolnictwa" w dziedzinie gry w szachy. „Wrogowie ludu" ujawnieni w składzie Wszeczwiązkowego Komitetu dla spraw kultury fizycznej i sportu (któremu szachiści sowieccy organizacyjnie podlegajo), mają uważać szachy za „wyrostek robaczkowy kultury fizycznej". Zlikwidowano klub szachistów w Moskwie i zdymisjonowano cały aparat tego klubu. Również pozamykano kluby szachowe w innych miastach ZSRR: w Baku w Stalingradzie d. Carycyn), Erywaniu, oraz kluby w oddziałach czerwonej armii.

—oOo—

W Moskwie zabrakło bielizny męskiej. Winni są temu „wrogowie ludu" którzy zarówno w „truście moskiewskich wytwórni bieliźnianych i w komisariacie przemysłu dóbr użytkowych RSFSR czynili nie mało wysiłków, aby wstrzymać wyrób bielizny. Plątali plany, psuli maszyny" (Prawda nr. 92). Oskarżenie dalsze jest o tyle znamienne, że wytwórnie bielizny nie zaopatrują rynku w tanie wyroby, które mają największy popyt. „natomiast magazyny zawalone są przez wszelkiego rodzaju drogie damskie kombinacje z jedwabiu i koronek W ten sposób powstały pozory wykonania planów."

—oOo—

„Leningradzkaja Prawda" podaje fragment jednego z wykładów uniwersyteckich na wydziale prawa, podczas ktorego przytaczano studentom przykłady działalności antysowieckiej, zaczerpnięte z życia. Jeden znich wygląda nast: W pewnej instytucji pracował przez 14 lat bez przerwy prof, Bichdrikier. W nagrodę za swą długoletnią owocną działalność otrzymał niedawno od Akademii Nauk ZSRR stopień naukowy. Jednak jego bezpośredni szef, dyr. Kriuczkow miał co do działalności profesora swoje zdanie. Poprosłu „zwolnił go z obowiązków" jednym pociągnięciem pióra. Zwolniony profesor starał się za wszelą cenę dowiedzieć, co właściwie było urzyczyna tego zwolnienia. Przyczyny te zakomunikował mu wreszcie sam dyrektor. Brzmiały one druzgocaco. Zarzucono profesorowi, że w wykładach swych zajmował się „systematycznie rozpowszechnieniem trockistowsko-bucharinowskich, burżuazyjnych i faszystowskich teorii. Profesor został na bruku, Ale, jak podaje „Len. Prawda, po pewnym czasie zarzad tej instytucji wraz z jej dyrektorem powział nowa uchwałę, że „działalność profesora była dobroczynna dla państwa i że przepracował on na swym stanowisku wielka i ważna pracę" Wykładowca, podający ten przykład swym słuchaczom, wygłasza wreszcie pod adresem zarzadu instytucji zdanie: Dzisiaj oni napiętnuja kogoś, jako wroga ludu, a jutro skonstatuja, że wkradła się tutaj drobna pomyłka, i że zamiast sławą „wróg ludu" powinno być „sumienny sowiecki uczony."

70 tys. zapomnianych ludzi

Przed kilku tygodniami powrócił do Neunkrichen w Austrii b. żołnierz wojny światowej, Paul Rudolf, który od r. 1916 do 1937 przebywał w obozach jeńców na Syberii, i wysłany z partią pracowników do budowy fortyfikacyj nad granicą mandżurską, zdołał zbiec. Rudolf opowiada, że na Syberii znajdują się jeszcze dość liczne obozy jeńców z czasów wojny światowej, w których żyje w najnędzniejszych warunkach ok. 70 tys. żołnierzy. Dotychczas nikt się o tych zapomnianych ludzi nie upomniał.

Komunikacja na Litwie

Zerwane tory kolejowe i przegrodzone drogi wiodące z Polski do Litwy — będą wkrótce oddane do normalnej komunikacji między obu państwami. W związku z tym warto zbadać w jakim stanie znajduje się komunikacja na Litwie, gdyż w niedługim czasie interesować to będzie zarówno polskiego eksportera czy importera, jak i turystę.

Litewskie państwowe koleje żelazne są na ogół słabo rozbudowane, wiele zwłaszcza do życzenia przedstawia ważna linia kolejowa, łącząca port Kłajpedzki z zapleczem. Jedyną koleją jest tu odnoga dawnej kolei libawo-romeńskiej, która łączy Kłajpedę via Prekul z głównymi centrami handlowymi, t. j. Kownem (374 km) i Szawlami (221 km). Tego rodzaju niedogodne połączenie portu z krajem osłabia bardzo silnie konkurencję Kłajpedy z Libawą i Królewcem:

Ogółem długość linii kolejowych na Litwie wynosi 1.642 km., z czego 1.142 km. linij normalnotorowych i 500 km wąskotorowych. Tabor kolejowy przedstawia się bardzo ubogo i jest częściowo spadkiem po zaborze rosyjskim i okupacji niemieckiej. Lokomotyw do trakcji normalnotorowej posiadają litewskie koleje żelazne — 165, do trakcji wąskotorowej — 97. Wagonów kursujących po liniach normalnych jest — typu rosyjskiego — 1.859, typu niemieckiego — 1.927. Na liniach wąskotorowych — typu rosyjskiego — 437 wagonów, typu niemieckiego — 126.

Drogi wodne na Litwie znajdują się w stanie absolutnej nieużywalności. Na ogólną długość sieci wodnej 5.800 km., 3.400 km. dostępne jest dla spływu tratw, a jedynie 475 km. może być użyte do komunikacji żeglowej, a mianowicie na 478 km. długości Niemna — 419 km. Niewiery — 23 km. żeglowne.

Drogi kołowe bite o długości około 1.200 km. są na ogół w złym stanie. Przeważają drogi gruntowe i trakty przeważnie nieutrzymywane w czasie wiosennych i jesiennych roztopów, niezdatne do użytku. Zły stan dróg nie sprzyja więc i rozwojowi motoryzacji w Republice litewskiej. W 1927 r. miała Litwa zaledwie 466 aut osobowych, 36 ciężarowych i 216 motocykli.

Żegluga morska skoncentrowana w porcie kłajpedzkim wykazującym dobry stan techniczny, ogranicza się niemal wyłącznie do Litwy, nie obejmując Rosji i Prus Wschodnich. Flota handlowa składa się z 2 parowców morskich o 2.087 ton rej., z 10 parowców rzecznych o 530 TR, których strzeże jedyna jednostka wojenna floty litewskiej — stara kanonierka, „Prezydent Smetona", pochodząca jeszcze z 1917 r. (był niemiecki trawler M. 59) o wyporności 500 t.

L. Wr.

Wiosna i choroby zakaźne

Ze wszystkich pór roku wiosna ma niewątpliwie najwięcej cech charakterystycznych. Poza tym wiosna przynosi falę chorób zakaźnych, a przede wszystkim anginy.

Mamy zwyczaj przypisywania tej choroby zmienności temperatury, nagłych przejść od pogody majowej do styczniowej — i naodwrót. Nie ulega wątpliwości, że zimno odgrywa w chorobach zakaźnych rolę dość poważną, którą jednak na ogół znacznie się przecenia. Dzieje się tak dlatego, że zimno i bakterie działają w jednakowy sposób na nasze błony śluzowe — drażnią je. Stąd powstaje skojarzenie dwóch pojęć: zaziębienia i choroby zakaźnej, nawet wówczas, gdy występują one od siebie niezależnie. Okazuje się, że poza istotną przyczyną — miskrobami, po za zmiennością temperatury, może być jeszcze inny czynnik bakteriobójczy w promieniach słoneczynnik bekteriobójczy w promieniach słonecznych.

Ze wszystkich rodzajów fal świetlnych w widmie słonecznym najpożyteczniejsze są dla człowieka promienie ultrafioletowe. One to stanowią najpotężniejszą broń przeciwko groźnym wrogom ludzkości, jakimi są mikroby. Tymczasem promienie słoneczne w tym stanie, w jakim dochodzą do nas, nie zawierają całej skali fal ultrafioletowych, jaką udało się wytworzyć w laboratoriach. Ponieważ obceność tych promieni w świetle słonecznym nie podlega wątpliwości, trzeba było wykryć przeszkodę, która powstrzymuje promienie ultrafioletowe. Dokonali tego uczeni francuscy, Fabry i Buisson w r. 1920. Przeszkodą jest gaz, ozon, O.3, różniący się od tlenu tylko tym, że jego cząsteczka posiada trzy atomy „O", zamiast dwóch. W dalszym ciągu badań okazało się, że ilość ozonu jest b. niewielka: gdyby posiadał prężność powietrza ziemskiego, stanowiłby warstwę grubości zaledwie trzech milimetrów.

Otóż owa minimalna zawartość ozonu, dzięki swej własności zatrzymania najkrótszych promieni widma wywiera wpływ. Wystarczy powiedzieć, że gdyby ilość ta była trzykrotnie mniejsza, to jednominutowa ekspozycja naszej skóry na światło słoneczne wystarczyłaby do zniszczenia jej. Gdyby zaś zawartość tę zwiększyć w dwójnasób, ludzkości groziłaby zagłada z braku podstawowej witaminy oraz rozwoju bakteryj. Aczkolwiek zawartość ozonu w atmosferze ziemskiej nie podlega tak znacznym odchyleniom, nie jest ona stała. Największa ilość ozonu znajduje się w atmosferze na wiosnę i właśnie o tej porze roku dochodzi do nas najmniej promieni ultrafiolietowych, bakteriobójczych; jest to więc okres, w którym bakterie rozwijają się najpomyślniej. Jeśli chodzi o anginę, nie jest ona, jak inne choroby zakaźne, wywołana jakimś specyficznym zarazkiem. Angina oznacza tylko siedlisko stanu zapalnego, którym są migdałki. Przyczyną tej choroby są mikroby, od których roi się stale jama ustna, a które normalnie są dla człowieka nieszkodliwe. Dopiero zmniejszenia odporności miejscowej (przeziębienie, podrażnienie) lub ogólnej, albo, co najważniejsze, wzrost żywotności tych zarazków, wywołany osłabioną działalnością promieni ultrafioletowych, mogą wywołać chorobę stan zapalny organów, którym dotąd nie czyniły krzywdy.

Dlatego też w okresie wiosennym należy korzystać dużo ze słońca w porze południowej, ponieważ wówczas słońce zawiera największą ilość promieni ultrafioletowych, które w godzinach rannych i wieczorowych ustępują z miejsca falom światła podczerwonego, przenikającym nasz organizm bez żadnej dla niego korzyści.

T. M.

Zawody ping-pongowe Związku Zawodowego

Sekcja ping-pongowa Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie rozwija żywą działalność w propagowaniu tenisa stołowego. Próbą sił młodej stosunkowo sekcji był mecz ping-pongowy urządzony onegdaj w lokalu Z. Z. P. U. między reprezentacją sekcji a doskonałym zespołem K. S. Grzegórzecki. Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem K. S. Grzegórzecki w stosunku 3:2. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Grudziński — Mamczarczyk 2:1
Janta — Dziobek 2:1
Janik — Guzik 0:2
Wyrobek — Więcek 0:2
Zarzycki — Piekłos 0:2

W zespole Z. Z. Prac. Um. wyróżnił się Z. Grudziński, który pokonał w trzech setach mistrza Krakowa p. Mamczarczyka.

Skuteczną grą zaprezentował A. Janta zwycięzca doskonałego Dziobaka z K. S. Grzegórzecki. Dobrze wypadli również Zarzycki i Wyrobek.

Spotkaniu towarzyszyło wielkie zainteresowanie zwolenników tego sympatycznego sportu.

Rozmaitości

(p) **Psychologia sprzedawców.** Dotychczas przypuszczano, że w wielkich magazynach sympatię kupujących zjednywa sobie personel złożony z przystojnych i eleganckich sprzedawczyń. Tymczasem dyrekcja jednego z wielkich magazynów w New Yorku poczyniła szereg obserwacyj, które obalają zupełnie dotychczasowy pogląd na tę kwestię. Otóż, zdaniem tych fachowców, sporo klientek, pań niezbyt przystojnych, wzdraga się przed poczynieniem zakupów w sklepach gdzie bardzo eleganckie i przystojne ekspedjentki czynią im konkurencję i zmuszają je jak gdyby do krytycznych porównań na własną niekorzyść. Panie te omijają te magazyny i wyszukują sklepy, gdzie do wyglądu ekspedientek i do ich urody nie przywiązują zbytniej wagi. Tam czują się one lepiej i swobodniej. Doszedłszy do takich wniosków, dyrekcja owego magazynu nowojorskiego wprowadziła w czyn swoje „eksperymenty psychologiczne" i zarządziła zmianę sprzedawczyń.

—O—

(p) **„Proszę nie operować".** Na jednej z ożywionych ulic Paryża upadł na chodnik jakiś przechodzień, wijąc się w napadzie epileptycznym. Podniesiono go i karetka pogotowia przewiozła chorego do najbliższego szpitala. Tu ułożono go na łóżku; lekarz, który zabrał się do badania chorego, spostrzegł, iż na koszuli pacjenta znajdują się wypisane ołówkiem chemicznym jakieś zdania. Zaciekawiony przyjrzał się zbliska napisowi i odczytał, co następuje: „To tylko atak epileptyczny. Proszę mnie nie operować. Moja ślepa kiszka jest w porządku. Była już dwukrotnie operowana". Podejrzliwy epileptyk musiał widocznie przy poprzednich atakach zebrać niemiłe doświadczenia w innych szpitalach i chciał się w ten sposób zabezpieczyć przed zbiegiem chirurgicznym, który na sobie wypróbował wbrew woli i potrzebie.

Ogólne Zgr. Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych obraduje w murach najstarszej i najwyższej uczelni w Polsce.

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się Ogólne Zgromadzenie z wyborami Krakowskiego Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych w Krakowie.

Obrady zagaił Rektor U. J. prof. dr. Władysław Szafer, Prezes Komitetu Okręgowego T-wa witając obecnych na sali przedstawicieli władz administracji ogólnej wojskowych, szkolnych, organizacyjnych, gości i delegatów obwodów.

W obradach Zjazdu Okręgowego uczestniczyli m. in. przedstawiciele władz admin. og. p. Mieszkowski w z. wojewody kieleckiego, p. Szpaczyński Tadeusz w. z. starosty grodzkiego Kraków-m., płk. Witosław Porczyński w. z. D-cy D. O. K. dyr. T. S. L. p. Franciszek Urbanik — Inspektorzy Szkolni Okręgu Krakowskiego. Delegaci Obwodów, oraz Kierownicy publ. szkół powszechnych w Krakowie.

Na wniosek p. Rektora Szafera przewodnictwo obrad objął p. Kurator Okręgu Szkol. Krakowskiego p. J. Stypiński. Roczne sprawozdanie z działalności Zarządu, ogólnej sytuacji organizacyjnej, akcji budowy szkół i zaopatrywania szkół w pomoce naukowego złożył wiceprezes ob. T-wa p. Wł. Kabściński Naucz. Wydz. szkolnictwa powszechnego K. O. S. Krakowskiego Ze złożonego sprawozdania organizacyjnego wynika, że na 45.10 ośrodków szkolnych Kół T-wa wśród dorosłych jest 1569 a Szkolnych Kół 23.76. W zakresie budownictwa szkolnego wykończono 40 budynków szkolnych, rozpoczęto zaś 136, wykończono mieszkań nauczycielskich 75, a rozpoczęto budowę 177. Ponadto Zarząd Okręgu w akcji zaopatrywania szkoły w pomoce naukowe dostarczył do szkół 2064 szafek z narzędziami do zajęć praktycznych i 2000 map Europy.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Okręgu dyr. Emil Hollender, z którego wynika, że T-wo udzieliło, pożyczek gminom w kwocie 522.650 zł. zasiłków na kwotę 11.900 zł. Majątek T-wa na dzień 31 grudnia 1937 roku wynosi kwotę 1.937.595 zł. Budżet w dochodach preliminowanych wynosi zł 737.244.88. Dochody zaś rzeczywiście wynoszą 824.181. 79 zł.

Sprawozdanie Okręgowej Komisji kontrolującej odczytał p. Michał Baścik stawiące równocześnie imieniem tejże Komisji wnosek na udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, który został przez Ogólne Zgromadzenie jednogłośnie uchwalony. Następnie nacz. Wł. Kabaciński przedstawił plan pracy łącznie z preliminiarzem budżetowym.

Nad wszystkimi sprawozdaniami toczyła się ożywiona dyskusja w której zabierali głos Delegaci Obwodów. Inspektorzy Szkolni oraz przedstawiciel samorządu wojewódzkiego w Kielcach.

Skolei odbyły się wybory do Zarządu Krakowskiego Komitetu Okręgowego do którego weszli z wyboru prof. dr Lehr — Spławiński — prezes, naucz. Wł. Kabaciński — wiceprezes dyr. Emil Hollender — skarbnik, Michał Baścik — sekretarz sen. Wł. Sienko, Tadeusz Gdula, posel. zastępczy, Kupiec Jan. dyr. Laubitz, dr Skalski Stanisław. Do Komisji Rewizyjnej weszli dr Gutowski Aleksander — prezes, członkowie: płk. Madeyski Felicjan, nacz. Podkówka Emil, zastępcy: kier. Radwański i Gnojek.

Po dokonaniu wyboru nowego Zarządu na okres 3-ch letni p. Michał Baścik odczytał wnioski i dezyderaty zgłoszono na Ogólne Zgromadzenie przez Komitety Obwodowe, które Zgromadzenie uchwaliło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady, których wysoki poziom jakoteż całe oblicze Zjazdu dały gwarancję przyczynienia się do rozszerzenia i wzmocnienia sieci organizacyjnej publ. szkół powszechnych na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

J. I.

—O—

Iskry reportera

W przejściu przez peryferie

Świt co dopiero drżał za oknami, był tego dnia mroźny ale pogodny. —

Koło okien mieszkania Bryły ciągły już sznurem chłopskie furmanki jadące na targ do Krakowa.

Bryła akuratnie wygramolił się z łóżka. Czuł w plecach kłucie — ręce ociężałe jak drewna. Zabrał się jak zwykle każdego rana do rychtunku w drogę, którą trzeba było przemierzać przez trzy kwadranse i tak co dnia.

Gdy dochodziło z pobliskiego miasta granie godziny szóstej na peryferiach Krakowa umierały resztki nocy, konając w dusznych wyrobniczych izdebkach.

Bryła wiedział że już czas. Trzeba wyprężać kościska na przyjęcie łopaty.

Bryła pracował przy robotach ziemnych w Krakowie. Zarabiał coś ponad trzy złote dziennie i był jako tako zadowolony. Bo i pewnie — mawiał — co mi tam jaka jest robota — grunt żeby człowiek wiedział, że jak przyjdzie sobota to som talarki na ręce, żeby na ten chleb i kąt było.

Więc prędko wybierał się w swoją codzienną drogę żeby równocześnie z graniem fabrycznych syren chwycić za drewniany drąże łopaty i walić przez osiem roboczych godzin mokrą ziemię.

Był koniec tygodnia, więc Bryła sumował swoje wydatki ile to trzeba do sklepu, ile mieszkanie i ile na inne rzeczy, których nigdy nie można było zapchać.

Rozliczał się tak w każde rano i w każdy wieczór. Ale nic nie mógł rozliczyć Wiecznie i wiecznie wypadały te dziury — te doły w które się coraz bardziej zapadał. Mimo to że pracował trzeci miesiąc nijak nie mógł wykalkulować. Franka dziesięcioletnia córka dalej chodziła obdarta w dziurawych butach. Józek większy już dryblas bo mający szternaście lat dalej chodził po podworcach i zbierał flaszki.

Bryła już kilka razy probował inaczej urządzić swoje życie. Radził z żoną, której reumatyzm gryzł kości nad ich wspólną niedolą, ale nic innego nie wyradzili więc się wszystko pchało tak dalej.

Ale Bryły naprzeciwko innych wyrobniczych rodzin w tych podmiejskich peryferiach byli stosunkowo uważani za jako tako trzymających się na powierzchni życia ludzi.

Byli tacy, co im nawet tego zazdrościli. Bo Bryły jak było to było zawsze mieli dach nad głową i bodaj chleb — a to już dużo.

A naprzykład Franczaki mieszkają w starym wagonie a ojciec od paru miesięcy nie zarobił grosza. Żyją co im tam iz Pomocy Zimowej kapnie.

Ale żyją, bo żyć muszą. A stary Franczak powiedział że umierać nie jest znowu tak łatwo.

Więc gdy rano Bryła przechodzi koło okien innych domów to mu zazdroszczą — wiedzą bowiem, że idzie do roboty i że w sobotę przyniesie wypłatę.

Ale i Bryła ma swoje, że tak powiem niedociągnięcia — a jakże, któryż to ich niema tu w tych zapadłych peryferiach Wstawało rano. Między małymi chatkami było cicho ino wozy się tłukły już w oddali. A jeszcze bardziej w oddali wzbijał się wielki masyw domów. — Tam miasto — tam niebo w wyobraźni mieszkańców peryferyi.

Bryła już kroczył zamaszyście w tą stronę. Bryła wybrany z pomiędzy nich wszystkich.

Ale czy Bryła naprawdę jest wybrany? Nigdy. Tak samo wegetuje jak inni, tak samo marzy o innym bycie jak inny. Tylko że ma ten suchy chleb, tylko że ma ten kat dla siebie, żony i dzieci.

Ale to wszystko nie jest jeszcze ludzkie życie.

Ignotus

Książka o Rosji Sowieckiej

Nakładem fundacji „Domu Ludowego" „Wisła" w Krakowie wyszła z druku ciekawa książka Stanisława Zakomskiego p t „Jak się rodziła bolszewicka Rosja?"

Jest to już druga praca autora który jako robotnik polski bawił kilka lat w Rosji Sow. i pilnie obserwował wypadki jakie składały się na to, jak powstało państwo bolszewickie i kogo ono sobą uszczęśliwiło i do czego doprowadziło je na bezmiernych przestrzeniach mocarstwa carskiego, niegdyś ze 160 milionami mieszkańców. Książkę czyta się jednym tchem. Warto przytoczyć choćby kilka słów przedmowy, jaką znajdujemy w tej książce: „tępota umysłowa, krótkowzroczność i eogizm ludzi rządzących pozbawiły ogromną większość narodu miłości ojczyzny. Niewola polityczna, gospodarcza i społeczna, łacznie ze straszną ciemnotą mas, każą mu szukać jakby zemsty za wyrządzone wiekami krzywdy. Rozpętały się namiętności ludzkie, do granic nieznanych, popychając pogardzane i wydziedziczone tłumy do walki o swe prawa".

W innym miejscu czytamy: „Szczegóły z rady wojennej sowieckiej armii idącej na Warszawę w roku 1920 są autentyczne".

W końcu czytamy: „Za autentyczność faktów ręczę".

Książka przeczytana w całości daje odpowiedź na pytanie tytułu książki. Ma ona przeszło ćwierć tysiąca stron i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie przystępnej 3 zł 50 gr.

Warto się z nią zaznajomić, aby mieć pojęcie realne o Rosji.

—oOo—

TROCHĘ HUMORU

NIE NA DŁUGO!

— Czy pan Zimnanoga w domu?

— W domu. Ale nie na długo. Za godzinę pogrzeb pana Zimnanogi.

WYGODA PIJAKA

— Wyobraź sobie, jaką wczoraj miałem przygodę. Żona wyjechała, poszedłem więc do knajpy, wracam do domu zupełnie pijany i — nagle widzę w lustrze, że jakiś mężczyzna całuje moją żonę, która przyjechała....

— Ładna historia!

— Przyglądam mu się i widzę, że to nie żaden obcy mężczyzna, tylko ja sam..

— No i?

— A oprócz tego widzę, że to wcale nie moja żona.... tylko obca kobieta!

CO TO JEST

Wariaci zabawiają się rozmową.

— Rozwiąż taką zagadkę... Co to jest ma ogon, cztery nogi, szczeka i pilnuje domu?

— Pies?

— Nie suka!

NA LICYTACJI

Licytator: — O przykrym wypadku muszę zawiadomić publiczność. Mianowicie jednemu z panów został wyciągnięty z kieszeni portfel z kwotą 100 złotych. Poszkodowany prosi o zwrot, za co ofiarowuje 20 złotych!

Głos z pośród tłumu: — Ja daję trzydzieści.

W RESTURACJI

— Czy w jadłospisie są potrawy, zawierające witaminę „C"?

— A jakże! W mojej restauracji znajdzie pan wszystkie witaminy w potrawach od „A" do „Z".

(Le Rire)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4